

Iwan nie był ekspertem od przesłuchań, jednak jak każdy śledczy był szkolony w tej dziedzinie, dlatego major zgodził się dać mu kilkanaście minut na rozmowę z podejrzanym, nim odda go w ręce specjalistów.

Znajdowali się w niewielkim pokoju, pozbawionym mebli, nie licząc dwóch krzeseł. Na jednym siedział Iwan, naprzeciw zaś Paweł Georgiewicz. Porucznik przez jakiś czas, w milczeniu przyglądał się zatrzymanemu. Nic nie wskazywało na wyjątkowość mężczyzny. Szpakowaty pan po czterdziestce, szczupły, gładko ogolony, średniego wzrostu, zwyczajny do bólu. Jedyne nienaturalny, jak na sytuację, spokój świadczył o osobliwości zatrzymanego.

- A więc, jesteście chrześcijaninem, towarzyszu? – zapytał nagle Iwan.

Mężczyzna uśmiechnął się nieznacznie.

- Pyta pan, czy wierzę w boskość Jezusa, czy wyznaję jego nauki, czy uznaję go za zbawcę? Taka jest chyba definicja chrześcijanina, nieprawdaż?

Iwan zmierzył go niechętnym spojrzeniem. Wszystko wskazywało, że rozmowa nie będzie należała do najprostszych.

- Nieważne. Zapytam inaczej, czy głosicie idee, które są szkodliwe dla obywateli radzieckich?

- Dobrze pytanie – mężczyzna odparł po chwili zadumy. – Obywatele radzieccy to ludzie, wiem to, bo sam jestem obywatelem radzieckim. Ostatnią rzeczą jaką bym zrobił, jest szkoderstwo gatunkowi ludzkiemu, a więc jak pan widzi, odpowiedź jest oczywista

- Posłuchajcie towarzyszu, skoro nie chcecie szkodzić, ludziom, nie szkodźcie też sobie i zacznijcie współpracować. Najpierw przestańcie mówić, do mnie pan. Panowie żyją na zgniłym zachodzie i wykorzystują pracę klasy robotniczej! – Iwan podniósł głos.

- Dobrze, poruczniku. Czy taka forma będzie odpowiednia? – zapytał.

- Niech będzie. – Zgodził się Iwan. – Nie mam tyle czasu ile bym chciał na tę rozmowę, więc przejdę do rzeczy.

Iwan opowiedział mężczyźnie o Weronice i o tym co mówiła na temat Pawła Georiewicza.

- Zaprzeczycie temu, obywatelu?

- Nie, wszystko co mówiła panna Weronika jest prawdą. – Mężczyzna uśmiechnął się ciepło.

- Wiecie do cholery, co was za to czeka i co grozi mojej narzeczonej?! Jesteście idiotą Pawle Georiewiczu?

Mężczyzna pierwszy raz spojrzał smutno w oczy Iwana.

- Świetnie – kontynuował porucznik. – Możecie poświęcać siebie, ale czy chcecie łagrów, albo nawet kary śmierci dla Weroniki? – zapytał z wyrzutem Iwan.

- Nie poruczniku, czy możemy uratować pannę Weronikę?

Iwan uśmiechnął się w duchu, nie chciał pokazać mężczyźnie, że ma go na talerzu, jak śledzia w śmietanie i zaraz zacznie go kroić.

- Dobrze, powiem wam. Mi także na niej zależy, kocham ją. Wiecie przecież, czym jest miłość – bardziej stwierdził niż zapytał. – Sprawa jest prosta. Za kilka minut przyjdą do pana inni śledczy, z Wydziału Walki z Religią. Mówcie co chcecie, ale ja radzę wam nie igrać z nimi jak ze mną, przemilczcie tylko imię Weroniki, nie wspominajcie o niej. Wiem, że odwiedzało was wielu ludzi, przecież nie musieliście znać każdego. O Weronice zapomnijcie. Ja zajmę się resztą.

Paweł Georgiewicz patrzył się przez chwilę w oczy Iwana, jakby się nad czymś głęboko zastanawiał. Lecz Iwan znał już odpowiedź. Mężczyzna zgodził się zapomnieć o Weronice.

- Możemy więc zakończyć tę rozmowę towarzyszu – powiedział porucznik i wstał z krzesła.

- Powiem coś jeszcze, coś na koniec poruczniku – odparł Paweł Georgiewicz. – Wiecie kim byli

apostołowie – Iwan kiwnął głową. – Ja nawet nie jestem cieniem apostoła, jestem tylko sardynką, w morzu pełnym ogromnych ryb. Jest nas więcej niż wam w NKWD zdaje. To dopiero początek waszego upadku, a ja będę jedynie ziarnkiem piasku w zawiei, która uderzy w wasz gmach z desek i patyków – uśmiechnął się i opuścił głowę.

Iwan nie odpowiedział nic. Nie miał czasu.

Na drugi dzień już o dziewiątej rano, pędził swoim autem w stronę domu Weroniki. Był pewien, że ją tam znajdzie, przecież kazał jej się nie ruszać. Zaraz po przesłuchaniu skontaktował się ze znajomym lekarzem, który zajmował się usuwaniem ciąży. Doktor Powietkin nie robił mu problemów i szybko znalazł termin dla Weroniki.

Iwan zahamował przed jej domem z piskiem opon. Para syknęła z gorących rur, czarnego moskwicza. Starał się zachowywać spokojnie, aby nie wzbudzić podejrzeń Weroniki, toteż wysiadł powoli i lekkim krokiem wszedł na ganek. Zapukał i uśmiechnął się ciepło do ojca dziewczyny.

- Witam Siergieju Iwanowiczu. Zastałem Weronikę?

- Nie – mężczyzna odparł chłodno.

Iwan, poczuł ukłucie w żołądku. Miał złe przeczucie, ale opanował się szybko.

- Nie ma jej? Wyszła na chwilę? Mieliliśmy się wybrać na przejażdżkę.

- Wejdźcie, Iwanie Pawłowiczu – zaprosił ojciec Weroniki.

Iwan czuł się jak u siebie w domu, bywał tu często, więc od razu przeszedł do niewielkiego salonu i usiadł na fotelu.

- Mówcie Siergieju Iwanowiczu, gdzie jest Weronika? – zapytał Iwan.

- Została aresztowana. – Ojciec spojrzał chłodno na Iwana.

- Jak to, za co? Kto ją aresztował?!

- To wy mi powiedzcie, poruczniku, w co wmieszaliście moją córkę? To byli funkcjonariusze z waszego wydziału. Co zrobiła moja córka? W co ją wpłataliście – Siergiej Iwanowicz starał się panować nad emocjami, ale Iwan czuł, że mężczyzna jest bliski wybuchu. Na szczęście nie był przeciętnym obywatelem, lata które przeżył w towarzystwie niebezpiecznych i wpływowych ludzi sprawiły, że nawet w tak dramatycznych okolicznościach potrafił zapanować nad sobą. Prowokowanie funkcjonariusza służb bezpieczeństwa, nigdy nie była dobrym pomysłem.

- Zajmę się tym – obiecał Iwan. – Dowiem się o co chodzi i sprowadzę ją do domu – obiecał.

Siergiej Iwanowicz nie odpowiedział nic. Patrzył zimno jak Bierezowski opuszcza jego dom, wsiada do czarnego moskwicza i rusza z piskiem opon.

Iwan nie miał chwili do stracenia. Wiedział, że sytuacja wygląda bardzo źle. Gdy NKWD kogoś zatrzymywało w taki sposób musiało mieć mocne dowody. Zwłaszcza, jeśli była to osoba, która coś znaczyła. Weronika, córka znanego dyrektora i narzeczona funkcjonariusza służb, nie mogła opuścić budynków agencji jako osoba niewinna. NKWD nigdy w historii swego istnienia nie zatrzymało kogoś bezpodstawnie. Aresztowany automatycznie był winnym. Iwan jednak liczył, że uda się uzyskać łagodny wyrok. Wszystko zależało od tego co powie Weronika i od tego co powiedział wcześniej Paweł Georiewicz – pieprzony zdrajca.

Przed budynkiem już na niego czekali. Dwóch młodych żołnierzy, w zielonych, garnizonowych mundurach, paliło papierosa na spółkę. Wyprostowali się na widok Iwana.

- Towarzyszu poruczniku, major na was czeka – powiedział jeden z nich.

- Tak, wiem. Nie musicie mnie prowadzić, znam drogę – odparł, starając się zachować spokojny ton.

- Mamy rozkazy, towarzyszu. Mamy was eskortować do samego gabinetu.

- A więc chodźmy, towarzysze.

Droga korytarzami skrzydła należącego do wydziału demografii, nigdy nie była tak długa dla porucznika Iwana Bierzowskiego. Pracował w NKWD wystarczająco długo, aby zdawać sobie sprawę, że eskorta, która mu towarzyszyła miała za zadanie wyprowadzić go z równowagi. Mieli go na talerzu. Wiedzieli, że pojedzie do Weroniki, założyli że jeśli dowie się o aresztowaniu, wróci do siedziby NKWD, aby kontrolować sytuację, może nawet go śledzili. Wyszedł z domu Weroniki z myślą o uratowaniu narzeczonej, teraz czuł, że oboje potrzebują pomocy. Żołnierze zatrzymali się przed drzwiami gabinetu.

- Proszę wejść, towarzyszu, major na was czeka – poinformował go jeden z żołnierzy.

Iwan przekroczył próg gabinetu. Nerwy zżerały go od środka, ale nie dał po sobie nic poznać.

Major spokojnie uniósł głowę znad monitora maszyny liczącej i spojrzał w oczy Iwana. Milczeli przez moment zmagając się ze sobą. Iwan wreszcie przerwał milczenie. Major był na dużo lepszej pozycji przetargowej.

- Towarzyszu, chyba powinienem złożyć pewne wyjaśnienia.

- Spieprzyliście sprawę, Iwanie Pawłowiczu, spieprzyliście sprawę na całej linii.

Iwan nie wiedział co powiedzieć, patrzył tylko tępo na biurko majora, starając się zebrać myśli.

- Byliście podsłuchiwanii podczas przesłuchania. Kurwa, Iwan, kazałeś mu ukrywać fakty? Straciłeś zdolność logicznego myślenia, zatraciłeś instynkt samozachowawczy? Jest kurewsko źle, towarzyszu poruczniku.

Iwan zbłądł. Jeszcze nigdy nie był tak blisko końca, końca wszystkiego co posiadał.

- Wiem, że chcieliście uratować narzeczoną, ale to nie jest jakaś anonimowa wiejska dziewczucha. Dowiedzieliśmy się szybko, że jest w ciąży. Dzwoniła do ciebie, gdy byłeś w Paryżu, a poza tym rozповідаłeś wszem i wobec, że przekazujesz to na zwycięstwo, że to dobra wiadomość. I co? Zjechałeś. Co ty na to, Iwan? Co proponujecie, towarzyszu?

- Towarzyszu majorze, zrobię wszystko czego oczekuje ode mnie partia i NKWD. Przyznam się do wszystkiego, jestem gotów ponieść wszelkie konsekwencje. Czy zostanę zdegradowany? – zapytał. Degradacja mogła być najlepszym co go spotka. Zdawał sobie sprawę, że złamał prawo, że może zostać postawiony przed sądem, a wtedy wyrok. Dlatego wołał udawać, że nie będzie tak źle. Nic więcej mu nie pozostało niż robić dobrą minę do złej gry i zgadzać się na wszystko, co mu proponują.

- Nie będziecie zdegradowani, może nawet otrzymacie jakiś order. Order to dobry pomysł, przyszło mi to teraz do głowy. Jakies pomniejsze odznaczenie. Co wy na to poruczniku? – zapytał wesoło major.

- Nie rozumiem – Iwana zatkało. Dowódca z niego kpił, a może to była jakaś gra. Iwan był zawsze tak bardzo pewny siebie, to on rozgrywał karty, teraz był zupełnie zbity z tropu. Stał się bezbronny. Przez tę jedną chwilę był nikim.

- Musicie poświęcić Weronikę, towarzyszu? Zrobicie to dla partii? – major mrugnął okiem.

Minęło kilkanaście sekund nim Iwan odpowiedział na pytanie. Miał poświęcić kobietę, którą kochał. Co właściwie major miał na myśli? Chcieli zrzucić na nią winę, zrobić z niej świadomą kryminalistkę? Może kara nie byłaby tak surowa, jeśli zgodziłby się na współpracę. Przecież tak czy inaczej Weronika zostałaby ukarana, a dlaczego oboje mają stracić wszystko? Poza tym, jeśli zostanie nadal oficerem, odznaczonym bohaterem Związku Radzieckiego, to i z jego byłą narzeczoną się będą obchodzić łagodniej, to miało sens.

- Kocham Weronikę – odpowiedział wreszcie. – Ale jeszcze mocniej kocham partię i Związek Radziecki.

- Nigdy w was nie wątpiłem, towarzyszu, nigdy – major parsknął śmiechem.

Iwan chwiejnym krokiem wracał do swojego mieszkania. Na piersi miał przypięty order towarzysza Berii, przyznawany wysoce zasłużonym funkcjonariuszom służb bezpieczeństwa. Nie miał wyrzutów sumienia, chociaż czuł żal po tym co się stało, ale tak musiało być. Weronika była członkiem chrześcijańskiej sekty, zaszła w ciążę z Pawłem Georgiewiczem, groźnym religijnym ekstremistą. Szykowali spisek, który miał doprowadzić do kompromitacji Iwana, bohatera NKWD. Mieli na koncie

też wiele innych przestępstw. Iwan ich zdemaskował i kolejny raz pokazał, że żadne więzy nie są silniejsze niż więzy, które łączą go z socjalistyczną ojczyzną. Kochał ją, ale okazała się zdrajczynią, uczucie musiało wygasnąć. Taka była oficjalna wersja i w nią chciał wierzyć. Pawła Gieorgiewicza skazano na karę śmierci, a Weronika została zesłana, do któregoś z łagrów na wschodzie republiki rosyjskiej. Nie wiedział ilu letni dostała wyrok i wołał o tym nie myśleć. Było wiele wyroków, ale to nie miało znaczenia. On dostał order i musiał się skupić na dalszej walce z wywrotowcami.

Nagle zwolnił. Usłyszał za sobą kroki, ktoś go śledził. Poczł się nieswojo. Przecież był bohaterem, dlaczego służby miałyby się nim interesować. Był tak bardzo lojalny. Nie wytrzymał, stanął i obrócił się na pięcie. Postanowił spojrzeć w twarz, swojemu prześladowcy. Szedł za nim wysoki, przystojny blondyn.

- Fiodor! Przyjacielu! – zawołał Iwan. – Przestraszyłeś mnie, skąd się tu wzięłeś?! Nie było cię na przyjęciu!

Fiodor milczał. Lekko zwolnił gdy zbliżył się do Iwana.

- Niech Chrystus mi wybaczy, tak jak i ja ci wybaczyłem – to były ostatnie słowa, które usłyszał Iwan. W pierwszej chwili nie zrozumiał nic z szeptu Fiodora. Kiedy dostrzegł jak oficer wyciągnął z kieszeni długiego płaszcza niewielki pistolet pneumatyczny, cholernie cichą i skuteczną broń szpiegów, wciąż nie rozumiał. Jego umysł ogarnął rzeczywistość, gdy pierwsza kula trafiła go w klatkę piersiową. Nie miał jednak czasu na rozważanie sytuacji, ponieważ kolejny pocisk rozłupał mu czaszkę.

Fiodor nie zatrzymał się nawet. Przeżegnał się tylko delikatnie, gdy mijał ciało. Musiał jak najszybciej dostać się do swojego spowiednika, popełnił straszny grzech, ale w tej wojnie nie było miejsca na roztrząsanie dylematów moralnych.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

TomaszObluda, dodano 27.05.2012 09:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.